GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr 86 | Toruń, czwartek 17 września 1925 | Rok 3

Niebezpieczne pomysły ziemian.

Uchwalona codopiero w sejmie reforma rolna nad którą obecnie obraduje senat wywołała wśród ziemian — zrozumiałe zresztą — zaniepokojenie. Wystąpili oni zatem w swych pismach jakoteż na swych zebraniach z energicznymi protestami. Nie można się temu dziwić, bo każdemu obywatelowi wolno bronić swych praw. Niestety nie zachowują oni w tej walce przeciw tej ustawie należytej miary, a przedewszystkiem wkraczają na drogę zgoła fałszywą i niebezpieczną.

Wsprawie tej pisze p. poseł St. Sacha w „Słowie Pomorskiem“, m. i. co następuje:

Opór ziemian przeciwko reformie rolnej zaczyna przybierać coraz niebezpieczniejszą postać. Następstwa tych nieprzemyślanych odruchów nie dadzą się ani w przybliżeniu obliczyć. A dzieje się wśród ziemian niedobrze i niezdrowo. Przykładem tych chorobliwych podrażnień niechaj będą następujące słowa uchwały, powziętej przez oddział ziemian w Rypinie (dnia 8 sierpnia br.):

„Organizować manifestacje drogą wieców, plakatów, oraz częściowego **wstrzymania rozmaitych świadczeń w ośrodkach przemysłowych i miastach** celem szerzenia świadomości o fatalnych a doraźnych skutkach źle ułożonej reformy rolnej...

Zorganizować **walkę czynną (?) i bierną** z obecną reformą rolną.

W tym celu utworzyć **dyktaturę ziemiańską** dla ziemian na wzór tej, **której ziemianie solidarnie i karnie, bez wyjątków słuchali** w lipcu i sierpniu 1920 r.

Wyosobnić z organizacyj ziemiańskich wszystkich członków, **popierających reformę rolną obecną**, a na pierwszym planie **osoby wchodzące w skład rządu...“**

Wstrzymać świadczenia — tzn. **wstrzymać dowóz żywności dla miast i ośrodków przemysłowych.** Czy może być coś potworniejszego? Oburzamy się na strajkujących, gdy ci odmawiają karmienia bydła i urządzają tzw. strajk czarny, a tu otwarcie wzywa się do wygłodzenia ludzi w miastach i ośrodkach przemysłowych! Czy sejmikowicze z Rypina zastanowili się nad tem?

Opinja publiczna oburza się także na strajki w tzw. zakładach użyteczności publicznej (tzn. w elektrowniach, wodociągach, gazowniach, szpitalach i t. d.) — a uchwała rypińska wzywa do odcięcia wywozu żywności.... Czy się i nad tem nie zastanowiono w ziemiańskich kołach rypińskich?

Nie chcemy twierdzić, że ziemianom nie wolno się bronić przed reformą rolną. Wolno każdemu bronić swoich przekonań i swojego stanowiska, ale w dzisiejszych czasach obrona musi być bardzo dobrze i szeroko obmyślana, jeżeli ma być skuteczna i przekonywująca. Sposoby wybrane przez pewną część ziemiaństwa, są jednak fatalne i wywołują raczej odwrotny skutek.

Ludność wiejska siedziała na wsi, przykuta i przywiązana do niej uchwałami sejmu. Nadwyżka nie mogła iść do miast, a gdyby nawet poszła, to w tych miastach lepiej było kupcom obcokrajowcom (Żydom, Niemcom, Włochom), niż Polakom. W ten sposób psychika włościanina związała się wszystkiemi drgnieniami z ziemią i od ziemi oderwać się nie mogła i jeszcze nie może.

Uwłaszczenie chłopów, dokonane w wieku 19-ym już po upadku Rzeczypospolitej przez rządy zaborcze Austrji, Prus i Rosji, polepszyło nieco stosunki, lecz nie na długo. Dzisiaj odrodzona Polska staje znowu przed zagadnieniem, w jaki sposób **dostarczyć mnożącej się ludności pracy i zarobku.** Z przeszłości ludność ta wyniosła dziedziczną **skłonność do ziemi.**

Przyszłość zaś nasza od tego będzie zależeć, czy pewna część ludności zdoła niejako przewarstwowić swoją psychikę i **pójść na zdobycie handlu i przemysłu z rąk obcych.** Gdyby ziemianie to rozumieli, gdyby w tym kierunku pracowali nad sobą i nad społeczeństwem, gdyby popierali polskie rzemiosło, polski handel i polski przemysł (a niestety — często dzieje się inaczej!) — toby spostrzegli, że **mniej byłoby w Polsce rąk, wyciągających się po ich ziemię...**

Uchwały rypińskie nie wskazują na to, żeby ziemianie tego chcieli i żeby w tem chcieli dopomóc.

Nie może też natchnąć nadzieją rezolucja uchwalona na ogólnym zjeździe ziemian w Warszawie. Czytamy tam:

„Zjazd... wzywa... organizacje ziemiańskie do **nawiązania porozumienia z przedstawicielami innych gałęzi wytwórczości dla wspólnej (?) obrony żywotnych interesów kraju“...**

Trudno nam sobie wyobrazić, jak ziemianie bronić będą wspólnie (!) **żywotnych interesów kraju** razem z niemieckim przemysłem górnośląskim i żydowsko - niemieckim przemysłem łódzkim, oraz z żydowskiem kupiectwem!

Najważniejszem zagadnieniem jest: **„Jak dostarczyć ludności wiejskiej i miejskiej pracy?“** Czemuż o tem ziemianie nie radzili? St. S.

Czy rząd p. Grabskiego przewidział spadek złotego i zawczasu temu zapobiegł?

Szanowni czytelnicy nasi zapewnie przypominają sobie, że swego czasu (w nr. 79 „Gaz. Narod.“) czyniliśmy zarzuty rządowi p. Grabskiemu, że zbyt późno zabrał się do zastos. środków zaradczych przeciw spadkowi złotego. Zarazem też donosiliśmy w tym numerze o tym, że p. Grabski przeczy, jakoby grożącego złotemu niebezpieczeństwa nie przewidział i kroków zapobiegawczych nie poczynił.

Trudno nam stwierdzić, jak się rzecz ma istotnie. Nie mamy wcale zamiaru utrudniać p. Grabskiemu sprawowania urzędu. Chodzi jedynie o to, aby **nie powtórzyły się błędy i zaniedbania, które się tak dotkliwie dawają we znaki całemu państwu a szczególnie szerokim warstwom ludowym, robotniczym, rzemieślniczym i urzędniczym.**

Dlatego też zamieszczamy poniżej nadesłany nam w tej sprawie przez jednego z naszych współpracowników wybitnego finansistę, artykuł, który brzmi jak następuje:

* * *

Dwie sprawy wysunęły się w ostatnim czasie na czoło ekonomicznych kłopotów naszych, a mianowicie kurs złotego na giełdach światowych i wywóz produkcji węglowej.

Co do kursu złotego, to choćby i osobiście kilka tygodni naprzód wiedziałem i głosiłem w Warszawie (wobec oko lo stu osób ze świata handlowego i przemysłowego), że Rada Ministrów Rzeszy Niemieckiej uchwaliła podjąć walkę przeciw złotemu i na ten cel wyasygnowała 50 miljonów złotych marek.

Skoro ją człowiek prywatny posiadający wprawdzie liczne stosunki w Niemczech, a tak ważnym planie niecnym się dowiedziałem w parę dni po uchwalę odnośnej, to nie uważam za możliwe, aby placówki nasze w Rzeszy niczego nie wiedziały i nie poinformowały p. Grabskiego o grożącem niebezpieczeństwie. A jeśli się to nie stało, wówczas brak mi było słów na określenie stopnia niesprawności placówki naszej berlińskiej.

Nie uważałem zatem, aby należało p. Grabskiemu zakomunikować podstępne plany niemieckie, — sądze bowiem, iż służba nasza dyplomatyczna działa poprawnie. Pozatem niema p. Grabski zwyczaju reagować na podawane wiadomości choćby tylko drukowaną kartą i tem ludzi chętnych zniechęca.

Przebieg rozpoczętej przez Niemców walki przeciwko złotemu wykazał jasno, że napad na pieniądze nasze nie natrafił na minę przeciwną, nie przygotowano absolutnie nic w celu odparcia zdradzieckiego uderzenia! Ani p. Grabski, ani Bank Polski nie podjęli żadnych kroków dla sparaliżowania wrażej roboty niemieckiej!

Czyżby rzeczywiście nic im nie było wiadomem o przygotowującym się zamachu na Polskę i jej pieniądz, z tak olbrzymim wysiłkiem całego kraju na kursie podtrzymywanym?

Dziś trzeba było pożyczać 10 miljonów dolarów w Ameryce i dać w zastaw za 12 miljonów dolarów złota, aby z trudem wielkim i ciężkiemi ofiarami ludności podjąć walkę, i to długą, w celu doprowadzenia kursu do stanu choć

Bolszewicki komisarz spraw zagranicz. przyjeżdża do Warszawy.

Sensacją dnia jest zapowiedź, że w przyszłą niedzielę przyjeżdża do Warszawy Cziczerin i zatrzyma się w Warszawie prawdopodobnie 3—4 dni w przejeździe do Ischlu, dokąd udaje się na kurację. Prawdopodobnie jednak wyjazd do Ischlu jest jedynie pretekstem, gdyż Cziczerin zamierza odwiedzić także Berlin, Paryż i Genewę. Wyjazd jego nosi charakter wypadku politycznego. „Izwiestia“ zamieszczają artykuł wykazujący konieczność zbliżena się Rosji sowieckiej do Polski. W świetle tem podróż Cziczerina nabiera tem większego znaczenia.

Min. Skrzyński opuszcza dziś Genewę i udaje się do Paryża, gdzie odbędzie dłuższą konferencję z Briandem. W kołach francuskich słychać, jakoby Briand miał powierzyć Skrzyńskiemu misję pośrednieczenia pomiędzy Sowietami a Francją. Skrzyński przybywa do Warszawy w najbliższą sobotę, będzie tu przez czas pobytu Cziczerina a 25-go wraca do Genewy.

Mówić prawdę w Niemczech - to zdrada stanu.

Zaślepienie pruskie zniszczyło w głowach niemieckich wszelkie objawy rozsądku. Doszło już do tego, że Niemcy wschodniopruscy zarzucają swemu rządowi **„zbrodnię przeciw niemieckiej sprawie w Prusach wschodnich“**

„Zbrodni“ tej dopuścił się rząd przez zatwierdzenie Polaka p. Donimirskiego na urzędzie wójta przyczem ośmielono się dla uspokojenia szowinistów wschodniopruskich podać prasie następujące wyjaśnienie z półoficjalnego źródła: „...Ani landrat ani prezydent rejencji nie miał przeciw niemu (tj. p. Donimirskiemu) żadnych zażaleń, nie było więc ważnego powodu, do odmówienia zatwierdzenia go jako wójta, — co stało się jeszcze w czasie, gdy nadzieja na pokojowe załatwienie naprężenia polsko - niemieckiego nie była pozbawiona uzasadnienia, a sam fakt że Donimirski jest Polakiem nie wystarczał“.

„Więc sam fakt, że p. Donimirski jest Polakiem nie był wystarczający?“ — woła z oburzeniem „Weichsel Ztg.“

Ale jest w oświadczeniu tem jeszcze jedno zdanie, którego hakatystyczna „Weichsel Ztg.“ półurzędowemu źródłu wybaczyć nie może. Doniesienie to kończy się następująco:

„Zresztą ludność powiatu sztumskiego oznaczają przeważnie jako ludność polską“. (Die Bevölkerung des Kreises Stuhm wird im übrigen als überwiegend polnisch bezeichnet).

Cenne to wyznanie, które nie jest przecież niczem innem jak stwierdzeniem rzeczywistego stanu rzeczy, wywołuje w nacjonalistycznym organie wprost wściekłość.

„Zacytowane zdanie — pisze „Weichsel Ztg.“ — jest zbrodnią przeciw niemieckiej sprawie w Prusach Wschodnich. Żądamy jak najkategoryczniej od wschodniopruskich przedstawicieli władz, aby pociągnęli do odpowiedzialności tych, którzy zawinili to potworne doniesienie“.

„Niechaj rząd pruski w zaślepieniu swem uprawia sobie pacyfizm jaki chce, my wypraszamy sobie jednak, by rozpowszechniano wiadomości fałszywe i szkodliwe tylko dlatego, by pokrywać dziwne zarządzenie pewnych dobrze w Berlinie widzianych urzędników administracyjnych“.

Wybuch wściekłości z powodu potwierdzenia tej „szkodliwej“ prawdy przez półurzędowe źródło nie zda się na nic, nie pomoże też powoływanie się na wyniki plebiscytu dokonanego przy pomocy terorru i najazdu Niemców zachodnich. Nie tylko powiat sztumski, lecz i inne części kresów nie wyzwolonych wykazują większość polską pomimo zajadłej akcji terorystycznej nacjonalistów niemieckich.

w przybliżeniu pierwotnego. A jak łatwo można było sparaliżować niecną robotę niemiecką, gdyby Rząd i Bank Polski były na czas przygotowały obronę! Co najmniej można było na tej walce jeszcze mieć kilkanaście miljonów zysku!

Przyjrzyjmy się teraz wywozowi węgla naszego.

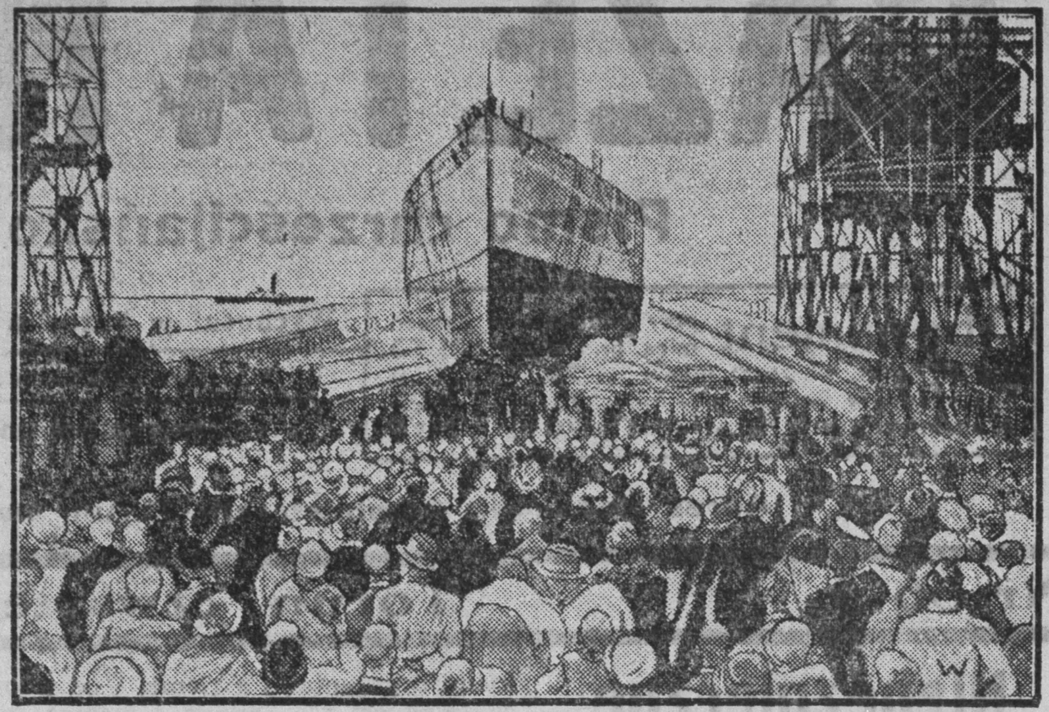
Od dwu lat z górą wiedziały wszystkie nasze instancje, że w dniu 15 czerwca r. b. kończy się obowiązek Niemców, odbierania z Górnego Śląska 500,000 tonn węgla miesięcznie. Kto Niemców zna, wiedział dobrze, że oni ani chwili nie zawahają się, aby dla Polski wytworzyć trudności. W tym celu rozpoczęto z Polską układy i przewłóczono je z tygodnia na tydzień, łudząc Polaków. Ci się dali „nabić w butelkę", jak mówią w Warszawie, liczyli na dobre chęci niemieckie i nic nie uczynili w kierunku poszukwania innych odbiorców węgla!

Plan Niemców udał się znakomicie; 16 czerwca stanęła Polska wobec grozy składania węgla na zwały albo rozpuszczania robotników. I teraz dopiero zaczyna się oglądać za innemi rynkami zbytu, a gdy się gdziekolwiek uda umieścić ton parę tysięcy, ile to autoreklamy wypuszczają w świat biura prasowe!

Jacy my jeszcze naiwni i nieodświadczeni!

Skoro się zważy wprost niesamowitą beztroskę w dwu tu poruszonych, a tak ważkich dla życia ekonomicznego kraju, sprawach, godzi się chyba pytać, czy to niedopatrzenie, czy niedbalstwo, czy nawet niedołęstwo, które złożyły się tu to, aby narazić kraj i ludność całą, znękaną już i tak nadmiernemi ofiarami na rzecz Skarbu i Samorządów, na straty nowe, a zgoła nie potrzebne, gdyby każdy urząd nasz czynił w swojem kółku, co każe duch Boży. Obrabianie „kawałków" w Polsce niepodległej nie wystrasza; urzędnicy naczelni muszą — myśleć kategorjami państwowo twórczemi i zabierać inicjatywę, a nie czekać na uchwały komitetów, komisji itp., gdyż to maszyny zbyt ciężkie i powolne, a w dodatku nieodpowiedzialne.

J. K. Z.



„ROZBROJENIE".

W Newcastle w Anglji spuszczono w tych dniach na wodę nowy okręt wojenny „Nelson" specjalnie zabezpieczony przeciw atakom powietrznym i torpedom. Długość okrętu wynosi 702 stopy. Koszta budowy 8 miljonów funtów, czyli 200 milj.złotych.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

UZNANIE POLSKIEJ CERKWI AUTOKEFALNEJ PRZEZ FANAR.

15 bm. przyjechała do Warszawy z Konstantynopola delegacja „Fanaru" t. j. naczelnej władzy kościoła prawosławnego. Ogłosi ona „tom" — rodzaj bulli — w sprawie uznania cerkwi autokefalnej w Polsce.

Przedstawicielstwo Fanaru tj. soboru konstantynopolitańskiego, które w podróży do Warszawy przybyło 15. bm. do Polski, powitał na granicy w Śniatynie miejscowy starosta, w Stanisławowie wojewoda des Loges a we Lwowie wojew. Garapich w imieniu rządu, z ramienia zaś metropolity Dionizego biskup poleski Aleksander, który wraz z delegacją udał się do Warszawy.

Delegacji przewodniczy patrjarcha ekumeniczny w Konstantynopolu, metropolita Malcedoński Joachim towarzyszy mu metropolita Germanos i pierwszy dragoman Fanaru Irydjon Konstantynides. W Bukareszcie przyłączyła się delegacja patrjarchy rumuńskiego pod przewodnictwem metropolity bukowińskiego Nestarego.

16. bm. w połud. odbyło się w Warszawie nabożeństwo powitalne w cerkwi metropolitalnej; minister St. Grabski przyjmować będzie delegację obiadem. Sam akt uznania cerkwi autokefalnej odbędzie się dziś o 10. Na uroczystem nabożeństwie metropolita Joachim odczyta „tomos" w języku starogreckim obwieszczający akt uznania i udzielający błogosławieństwa. M. i. obwieszcza on powrót do dawnego stanu rzeczy z przed pokoju grzymułtowskiego, kiedy Polska miała cerkiew auto kefalną.

KONFERENCJA Z PREZESEM ZW. LUD. NAR.

14 b. m. po południu premjer Grabski konferował z prezesem Zw. Lud. Nar. pos. Głąbińskim; omawiano sprawy gospodarcze i finansowe.

BANKI SIĘ CHWIEJĄ.

Zarząd i Rada Nadzorcza Polskiego Banku Handlowego zmuszone były postawić wniosek o zarządzenie nad bankiem nadzoru sądowego, który umożliwi racjonalne zrealizowanie wartości i dalsze prowadzenie operacji bankowych

Krążą również pogłoski o zachwianiu się i ciężkiem położeniu drugiego poważnego banku poznańskiego.

UCIECZKA DEFRAUDANTA.

„Kurjer Polski" podaje wiadomość, że administrator dziennika katowickiego „Polonia" (dziennik p. Korfantego) zdefraudował poważną sumę i uciekł w niewiadomym kierunku

NIEMCY.

KRONPRINC W OLSZTYNIE.

Były następca tronu niemieckiego przybył dnia 12 bm. do Olsztyna. Miasto ozdobione było flagami cesarskiemi i bramami triumfalnemi z napisem: **Hoch Hohenzollern!** Były kronprinc powitany był entuzjastycznemi okrzykami i hymnem: Deutschland, Deutschland über Alles przez związki wojskowe, towarzystwa i organizacje polityczne oraz byłych wojskowych, którzy wystąpili w mundurach armji cesarskiej. Prasa niemiecka zamieszcza obszerne artykuły, idealizujące osobę i działalność następcy tronu.

PALESTYNA

PALESTYNA OBAWIA SIĘ DRUZÓW.

Działalność powstańcza Druzów i ich opór przeciw Francuzom skłoniły rząd palestyński do poczynienia zarządzeń celem przeszkodzenia ewentualnym napadom Druzów na terytorjum palestyńskie. „Times" stwierdza, że oddziałami Druzów dowodzą byli oficerowie Feisala oraz byli oficerowie niemieccy.

CHINY.

STRASZNA POWÓDŹ W CHINACH.

Rzeka Ho-ang-ho wylała na przestrzeni 50 km., zalewając przestrzeń około 1000 km. kwadratowych. Zginęło przeszło 3000 osób.

Policja polska

Policja w Polsce, aczkolwiek w organizacji jej brała udział w charakterze doradczym specjalna misja angielska, posiada odrębny charakter, opierający się na 3 zasadach: 1) jednolitości, 2) wyłączności i 3) apolityczności.

Jednolitość polega na jednej dla całego państwa formie umundurowania. wyszkolenia, instrukcjach i organizacji hierarchicznej, scentralizowanej w Komendzie Głównej.

Wyłączność — natem, że żaden inny organ nie może wykonywać czynności policyjnych.

Apolityczność zaś natem, że policja nie może wydawać żadnych rozporządzeń prawnych, ani wydawać wyroków, w czem mogłaby ujawnić jakiś kierunek polityczny, gdyż jest tylko wykonawczynią prawa i rozporządzeń władz administracyjnych. Do tego dołącza się surowy zakaz należenia członków policji do jakichkolwiek organizacyj politycznych.

Podstawą organizacyjną policji jest posterunek gminny jedno lub wieloosobowy i komisarjat w miastach. Stanowią one jednostkę wykończoną.

Komendy powiatowe, miejskie i komenda Główna mają za zadanie rekrutowanie zaopatrzenie, szkolenie, przestrzeganie dyscypliny i kontrolę działalności.

Taki szemat organizacyjny trzeba uznać za „ostatnie słowo" postępu, bo naogół wszystkie kraje starają się do niego dostosować.

Ponieważ policja w Polsce była pierwszym organem państwowym i wydana dla niej ustawa tymczasowa, opracowana została jeszcze w r. 1919 — obecnie zachodzi potrzeba uzupełnienia i uzgodnienia jej z innemi później wydanemi przepisami administracyjnemi.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

Przy porządku i gospodarstwie byłby to ciężar niezbyt wielki, ale pani Włodzimierzowa, kobieta w gruncie niezła; lecz ze skrzywionem wychowaniem, w nic wcale wchodzić nie chciała: raz, że jako księżniczka z domu, wyszła za szlachcica w tej wierze, że skarby jego niewyczerpane, i poczytywała za rzecz ubliżającą swemu urodzeniu zajmować się takiemi drobiazgami; powtóre, że z komisarzem i ekonomami trzeba było mówić po polsku. — Wolała więc pozwolić im robić, coby się im podobało, niż zadawć sobie przykrość w mówieniu językiem, którego nie umiała i nie lubiła, i częstą konwersacją z ludźmi tak ordynaryjnymi zepsuć sobie piękną francuską pronuncjacją. Synek, wychowany w tychże samych zasadach, prawdziwy jedynak, wypieszczony, wychuchany, a przez winę matki i jej przesadzoną miłość welinowy panicz, czytał tylko francuskie romanse, złe i dobre, intra parenthesim (nawiasem) praktykował pierwsze na fraucymerze mamy, i także w nic nie wglądał. Tym sposobem doszły rzeczy do takiego stanu, że z dochodów wielkiego majątku wpływało tylko tyle, ile potrzeba było na wystawne utrzymanie domu, ale na opłacenie procentów, na potrzeby gospodarstwa, na podatki i t. d., nigdy pan komisarz nie miał pieniędzy. Widział się więc zawsze w konieczości zaciągania nowych długów, w oczekiwaniu wyższych cen na zboże i wódkę, których teraz za bezcen zbywać nie radził. Pani Włodzimierzowa, mając wszystkiego poddostatkiem, mając kredyt u Szafnagla i u Żydków krzemienieckich, żyła sobie wspaniale i bez troski, dogadzając i miękcząc coraz bardziej synka, wierząc w swoje państwo pozwalając komisarzowi zaciągać nowe długi, i spodziewając się ryczałtem zapłacić wszystkie, gdy produkta pójdą w górę. Nie wiedziała ona o tem bynajmniej, iż na jej stogach stało więcej słomy, niż zboża a w kufach więcej było wody niż wódki.

Ale prezes znał doskonale stan interesów tej pani. Wiedział on, że zastraszywszy ją terminem obligu zakładwego i innemi skryptami, które już dawno ekspirowały (których termin już dawno minął) zmusi do chętniejszego przyjęcia propozycji, jaką już jej przed półrokiem przez trzecią osobę robił, a na co się wówczas pani Podziemska skrzywiła. Urodziwszy się bowiem księżniczką, uważała prezesa za gorszego jeszcze szlachcica, niż był jej mąż, któremu tego nigdy darować nie mogła, że ją oblókł w szlachecką skórę, i to tylko miała na widoku, aby i w następnym jej pokoleniu znajdwoawała się koniecznie mitra, choćby tylko sterczała na kądzieli Na nieszczęście w okolicy księżniczek dojrzałych nie było i pani Włodzimierzowa w pretensjach swoich cokolwiek zmiękła, W takim usposobieniu zastał ją wczoraj list pezesa, posłany wskutek rozmowy Szlomy z panią Kamillą. Prezes kontent, że córka wchodzi w jego widoki i jak on przejęta ambicją rozszerzenia i zaokrąglenia swoich posiadłości, wziął za dobrą monetę to co chyba panienka udawała przed Szlomą. Chociaż wątpił, aby taka cacana laleczka jak pan Henryk, mógł się jej podobać, że jednak sama napomknęła o tem Żydowi, wniosł, że jako nieodrodne dziecko zajęta nie romansami, ale realniejszą korzyścią połączenia dwóch takich majątków. Z tego względu i sam wrócił żarliwie do pierwszej swojej myśli. Ale że prezes nie robił nigdy rzeczy wprost i otwracie, nie czyniąc więc żadnej wzmianki o tem co go najmocniej interesowało, w liście swym wyraził tylko, że termin obligu zakładowego wyszedł, że i inne skrypta także już dawno preszły zakres w nich naznaczony, że procenta za lat kilka wielkie narosły, że on gwałtownie potrzebuje pieniędzy, że w żaden sposób czekać nie może i nie będzie. Przeprosiwszy więc, że dla swoich niecierpiących zwłoki obrotów naznacza tylko tydzień czasu, prosi najnaiwniej w świecie, aby mu w przeciągu tego tygodnia przysłała dwakroć czterdzieści siedm tysięcy.

Przelękła się pani Włodzimierzowa, przysylabizowawszy list i spostrzegłszy tak ogromną sumę, przy końcu pięknie wykaligrafowaną. Chociaż niedbała, wierząca, że na swojej mitrze wypłynie, jak na arce, z powodzi długów, chociaż z głębiona w Balzaku i w innych koryfejach ówczesnej litetaratury czuła to jednak, że to suma za wielka, że jej pewnie nie ma w gotowiźnie, i że kłopot i wstyd publicnej przedaży tuż za nią. Kazała zatem zawołać komisarza, a gdy wszedł, pani Włodzimierzowa, w jednem reku trzymając Fizjologją małżeństwa[1]. a w drugiem list pana prezesa, zapytała:

— Czy ma pieniądze?

— Nie mam, jaśnie wielmożna pani — odpowiedział komisarz, zajękując się, co zawsze czynił, gdy łgał przed panią.— Niestety, niceśmy nie sprzedali; drogi tak niegodziwe, że żadnej dostawy zrobić nie można, a nawet żaden kupiec nie przyjeżdża wszystko dla dróg, jaśnie wielmożna pani pani.

— Niech czyta — rzekła pani Włodzimierzowa podając mu niedbale list prezesa, a sama wróciła tymczasem do Fizjologji.

Zapewne czytelników moich uderzyły wyrażenia: czy ma? Niech czyta! i tym podobne, które im także może słyszeć zdarzyło się: niech siada! czy był? czy widział? czemu nie je? i t. d. Są to sposoby mówienia niektóryych pań naszych, z domu księżniczek i nie-księżniczek, gdy mówią do niższych to jest do takich, którym nie chcą powiedzieć pan, a którym nie śmią powiedzieć: ty. Pani Włodzimierzowa wychowana bardzo dobrze po francusku, ale najgorzej po polsku, w chwilach złego humoru używała tego sposobu mówienia nawet do męża, którego naturalnie uważała niższym od siebie. Nieraz nieboszczyk pan Podziemski odszedł, ruszywszy ramionami, gdy mu żona rzekła migrenowym głosem: Niech tak nie stuka butami niech tak nie hałasuje po szlachecku, niechże mi da pokój ze swemi kresami! i t. d.

Gdy komisarz skończył list, zamyślił się i zafrasował. Pani Włodzimierzowa, postrzegłszy to zapytała:,

Zjazd katolicki w Mławie.

W dniach od 5 do 7 września odbył się w Mławie Zjazd katolicki, w którym wzięło udział około 12 000 osób, w tem 700 delegatów.

Cała Mława była ozdobiona sztandarami narodowemi i papieskiemi. Ozdobę stanowiły także wspaniałą dwie bramy triumfalne wieczorem oświetlone.

Z powodu niepogody obrady w sobotę 5 września toczyły się nie w ogrodzie jak zamierzano, lecz w kościele, z którego wyniesiono Przenajświętszy Sakrament. Rozpoczęto o godzinie 3-ej po południu od Veni Creator i kazania biskupa diecezjalnego, ks. Nowowiejskiego. Potem na marszałka wybrano posła Tadeusza Święckiego, który w pięknem przemówieniu wskazał związek dziejowy, jaki istniał między Polską w dni jej największej chwały z Rzymem i jaki istnieć obecnie powinien.

Po tem przemówieniu odczytano listy i telegramy powitalne od Ojca św. od nuncjusza Lauriego, wszystkich biskupów polskich, min. oświaty, St. Grabskiego itd.

Zjazd wysłał też depeszę do Ojca św. i do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie referat o „Powadze i znaczeniu rodziny w narodzie polskim na tle nierozerwalności małżeństwa“ wygłosił mecenas Jankowski z Ostrowa, b. marszałek zjazdu katolickiego w Ostrowie. — Wieczorem odbyła się w „Lutni“ wieczornica na cześć gości.

W niedzielę rozpoczął się od nabożeństwa na rynku miejskim, odprawionem przez ks. biskupa Nowowiejskiego. Kazanie wygłosił sufragan płocki ks. biskup Szelążek. — O 11 godzinie rozpoczęły się obrady w parku miejskim przy udziale 12 tysięcy osób i przy zastosowaniu megafonów (głośników), wzmagających głos mówców. Poseł St. Sołtyk wykazywał „Potrzebę reformy wychowania polskiego w duchu myśli i religji katolickiej“. — „Czem jest czyn katolicki w dobie dzisiejszej i czem musi się stać“. — o tem mówił Kl. Jędrzejewski, prof. gimnazjum w Płocku. Po nim zasługi kościoła katolickiego wyliczył poseł T. Mendrys, a wywody jego świetnie uzupełnił poseł Ludomir Czerniewski w referacie pt. „Kościół katolicki w życiu państwa i społeczeństwa polskiego“.

Po obiedzie obradowały już tylko sekcje, których było 5: oświatowo-wychowawcza, młodzieży pozaszkolnej, organizacyj kobiecych, społeczna i zrzeszeń religijnych.

W poniedziałek obradowały nadal sekcje, a następnie o godzinie 11 w ogrodzie miejskim odbyło się pełne zebranie, na którem jako pierwszy przemawiał ks. prałat Pęski obrazując „Działalność misyj katolickich“.

W imieniu organizacyj kobiecych przemawiała p. Sabina Wasilewska z Warszawy, inspektorka Czerwonego Krzyża.

Ostatni referat „O moralności katolickiej w życiu publicznem i prywatnem“ wygłosił p. Michał hr. Sobański z Warszawy, zwracając uwagę na konieczność zmiany naszej konstytucji.

O godzinie 3 po południu nastąpiło przedłożenie i przyjęcie następujących

rezolucyj:

Sekcja kulturalno-oświatowa domagała się podniesienia wychowania religijnego i opieki moralnej nad młodzieżą. — Podobnej treści są uchwały sekcji młodzieży pozaszkolnej.

Rezolucje sekcji społecznej wzywają katolików do współpracy w organizacjach katolickich i szerzenia zasad moralności katolickiej w życiu prywatnem i publicznem.

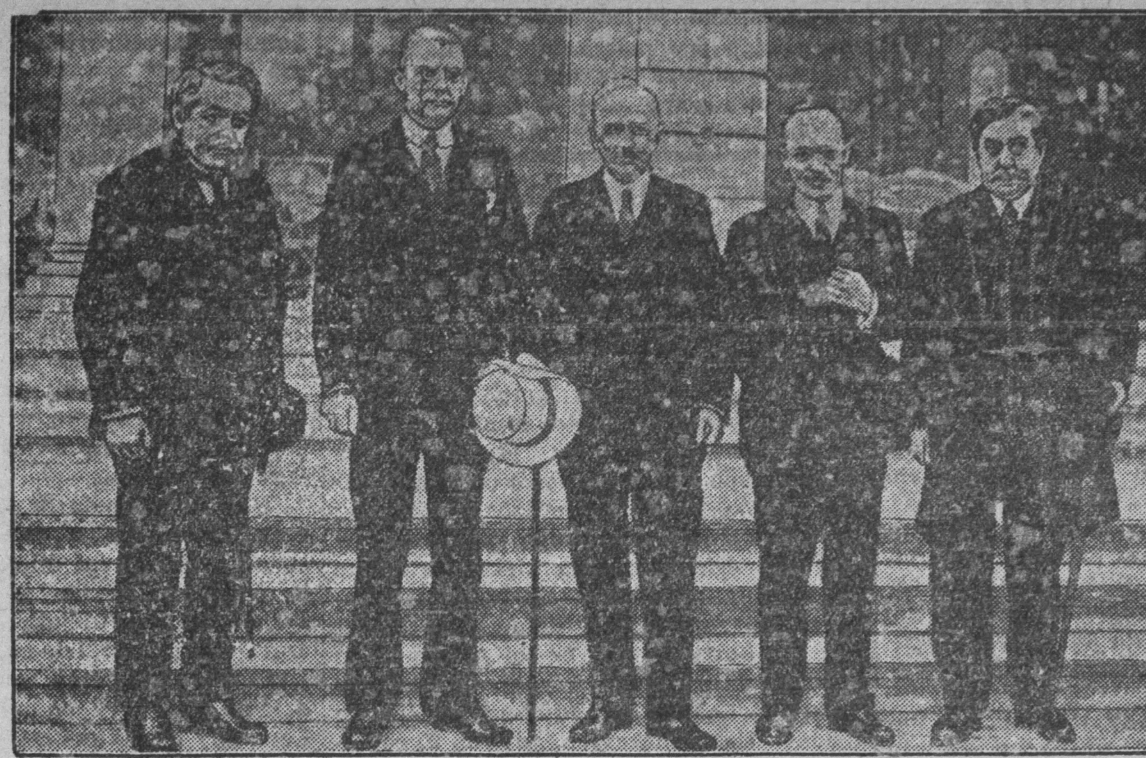
Wnioski sekcji zrzeszeń religijnych wzywają społeczeństwo polskie do współpracy i udziału w bractwach kanonicznych. Uchwały tej sekcji kładą nacisk na kolportaż odpowiedniej prasy.

Następnie odbył się wielki pochód z ogrodu miejskiego do kościoła parafjalnego. Na czele pochodu widniała banderja konna. Za banderją postępowały sprawnie oddziały straży ogniowych z całego powiatu, dalej szkoły, Sokół, harcerze, cechy miejskie z pośród których wyróżniał się cech rolników, jako, że jest on jedyny na całą Polskę.

Za zastępami cechów postępowały organizacje społeczne i polityczne ze sztandarami. Pochód zamykał Związek Ludowo-Narodowy pod własnym sztandarem.

Przed kościołem parafjalnym na tronach biskupich zasiedli biskupi Nowowiejski i Szelążek.

Zjazd a zwłaszcza pochód wywarł na ludności miasta jakoteż na uczestnikach potężne wrażenie. Należy się też spodziewać, że wyniki tego zjazdu będą obfitowały w owoce bardzo dodatnie.



ZE ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW W GENEWIE.
Briand (Francja), Chamberlain (Anglja), Sciolaja (Włochy), Benesz (Czechosłowacja) Painleve (Francja).

Przed kongresem przeciwalkoholowym w Katowicach.

Kilkanaście dni dzieli nas od zjazdu, poświęconego walce z jedną z najzgubniejszych plag społecznych t. j. z alkoholizmem. Każdy obywatel obserwujący powojenne stosunki w Polsce stwierdzić musi z zaniepokojeniem, iż obniżeniu się poziomu moralnego po wojnie, towarzyszy alkoholizm, któremu hołdują liczne jednostki wszystkich stanów i zawodów i to nie tylko mężczyźni ale i kobiety, nie tylko dorośli, ale nawet młodzież i dziatwa szkolna. Nie czas dziś wskazywać cyfrowo na to, jak wysoki procent dzieci szkolnych w Łodzi, Warszawie, Wilnie i Poznaniu przyznał się do używania wódki, a jak nikły jest procent dzieci, któreby nie znały jej smaku. Również zgubny wpływ alkoholu na życie niemoralne, na gruźlicę, na przestępczość, choroby i śmiertelność, na szczęście życia rodzinnego i jej dobrobyt, na pomnożone znacznie rozchody państwa i samorządu na różnorakie zakłady, którym przysparza ofiar właśnie alkoholizm — powyższe tematy nie podobna omówić w jednym artykule. Wystarczy dziś jedynie wskazać na fakt, że szkody wywoływane alkoholizmem są bardzo poważne i oddziałują nie tylko na pijących, lecz poza tem na liczne rzesze istot niewinnych a zwłaszcza na potomstwo pijących.

Nowoczesny alkoholizm jest problemem pod każdym względem niezmiernie skomplikowanym, skoro się zważy rozbieżność różnych interesów w grę wchodzących. Ci którym zależy na poprawie obecnych stosunków, na ratowaniu narodu od tego wewnętrznego wroga, przyjmą nie wątpliwie z radością do wiadom. wieść o kongresie który będzie obradował w Katowicach pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Hlonda i p. Wojewody Bilskiego. Komu zaś warunki na to pozwolą, ten niechaj na ten cel szlachetny poświęci nieco grosza i pospieszy osobiście na obrady, które są umyślnie ujęte nie tyle teoretycznie i naukowo, jak raczej praktycznie, aby uczestnicy kongresu powróciwszy do domu wiedzieli co począć i w jakim kierunku skierować własne zabiegi. — Dziś gdy sąsiad nasz zachodni coraz wyraźniej dąży do odwetu pokojowego lub orężnego, dziś naród nasz szczególnie potrzebuje trzeźwości, pracowitości i cnoty, bo te wartości moralne decydują przedewszystkiem o przyszłości państwa i narodu. Dlatego korzystajmy z rzadkiej sposobności i spieszmy na kongres. Bliższych informacyj udzielają: w Poznaniu: Polska Liga Przeciwalkoholowa, Aleje Marcinkowskiego 1, (tel. 10—45), w Warszawie: J. Szymański Żórawia 21 m. 28 (telefon 26—21), w Katowicach: J. Skraburski, Gliwicka 5.

Prezydent Rzeczypospolitej wobec rzemieślników

P. Prezydent Rzplitej dokonał w dniu niedzielnym otwarcia ogrodu szkolno - botanicznego. Dostojnego gościa witał kierownik okręgu szkolnego p. Chrzanowski. Po zwiedzeniu ogrodu p. Prezydent udał się do auli uniwersyteckiej na posiedzenie poznańskiej Izby Rzemieślniczej które odbyło się przy udziale tysiącznych rzesz rzemieślników, przybyłych również z innych województw, G. Śląska i Pomorza. P. Prezydent Rzplitej zajął honorowe miejsce na sali, w pierwszych zaś rzędach zasiedli prezes Rądy Ministrów p. Grabski, dostojnicy duchowni oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Na podjum ustawili się chorążowie poszczególnych cechów oraz zasiedli członkowie zarządu. Po szeregu przemówień p. Prezydent Rzplitej podpisał protokół posiedzenia poczem wygłosił następujące przemówienie:

PIERWSZE PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZPLITEJ.

Cieszę się, że tak wiele młodzieży poświęca się u was rzemiosłu. Wielką wagę przywiązuje do tego nietylko ze względu na dalszy rozwój gospodarczy tej dzielnicy, lecz także ze względu na potrzebę innych dzielnic, w których rzemiosło zostało znacznie zaniedbane, a które cierpi przedewszystkiem na brak sił należycie wyszkolonych. **Oczekuje przeto waszej ekspansji. Macie znaczne siły, którym tu może zabraknąć pola do działania. Zapraszam was więc do innych dzielnic Polski.** Sądze, że w najbliższych latach staniemy gospodarczo tak mocno, iż te elementy. któ re planowo będziemy wprowadzać do innych dzielnic będziemy mogli zaopatrzyć w odpowiednie kredyty. Oto horoskopy na przyszłość.

Wiele naszych planów na przyszłość już się urzeczywistniło i nie wątpie, że się jeszcze urzeczywistnią.

Na podstawie własnych doświadczeń proszę was, abyście się nigdy nie poddawali pesymizmowi. Już niejednokrotnie chory, rzekomo tak ciężko, że skazany był na śmierć, żył potem długie lata. Przypominam sobie ten okres młodzieńczy, kiedy powtarzałem za innymi, że dla rzemiosła przychodzi koniec. Teraz z zadowoleniem konstatuję, że tak bynajmniej nie jest. Rozwój przemysłu nie jest dla rzemiosła zabójczy. Najważniejszą rzeczą jest dobra organizacja pracy. Dlatego zachęcam was do jak najstranniejszego wychowywania młodzieży rzemieślniczej. Rzemiosło stoi najbliżej rolnictwu. Rzemiosło i rolnictwo, co potwierdzi p. minister skarbu, najmniej sprawiają trudności dla skarbu polskiego. Żegnam was! W górę czoła! Cześć rzemiosłu!“

Wieczorem o godz. 20 odbył się w dużej sali hotelu Bazar obiad, wydany na cześć p. Prezydenta Rzplitej przez poznańską Izbę Rzemieślniczą. W obiedzie uczestniczyli m. i. p. premjer Grabski i ministrowie pp. Tyszka, Klarner i Raczkiewicz.

Z obrad senatu.

Na popołudniowem posiedzeniu połączonych komisyj Senatu przegłosowano pozostałe artykuły projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przyjmując szereg nieistotnych poprawek, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskami o reasumcję powziętych już uchwał. Wszystkie wnioski o reasumcję, zgłoszone przez senatora Woźnickiego, upadły. Przyjęto natomiast wniosek senatora **Białego** (Piast) o reasumcję uchwały, skreślającej ustęp a art. 3, przewidującego rygory w stosunku do właścicieli ziemskich, którzy przeprowadzili parcelację bez zachowania ustawowych przepisów. Ustęp ten przywrócono ze zmianą, zaproponowaną przez sen. Smólskiego, polegającą natem, że przepisy tego artykułu będą stosowane tylko na przyszłość, a nie wstecz.

Na rannem posiedzeniu komisji przy obradach nad art. 31 traktującym o sposobie płacenia wynagrodzenia za wywłaszczoną ziemię przedstawiciel Ministerstwa Skarbu oświadczył, że dla rządu najdogodniejszą jest redakcja art. 31, przyjęta przez Sejm pozostawiająca rządowi wolną rękę w płaceniu gotówką albo rentą. Rząd jednak uważałby za możliwe zgodzić się na pośrednią interpretację i zafiksować w ustawie procentowy stosunek części płatnej w gotówce do części płatnej w rencie w zależności od obszaru wywłaszczonego majątku. Stanowisko to poparł również przedstawiciel Ministerstwa Reform Rolnych.

Następnie zostały zgłoszone trzy tabelki, oparte na powyższej podstawie, dwie przez klub Ch. D., a jedna przez kierownika reform rolnych. Po półtora godzinnej przerwie, w czasie której odbywały się obrady klubów, sprawozdawca oświadczył się za zmienioną formułką klubu Ch. D., stanowiącą pośrednią propozycję zgłoszonych dwóch wniosków, którą też komisja przyjęła większością głosów

W myśl tej poprawki wynagrodzenie za wywłaszczony majątek będzie płatne przy obszarze do tysiąca ha 50 proc. w gotówce, 50 proc. w rencie podług kursu nominalnego, przy obszarze od 1000 do 1500 ha — 45 proc. w gotówce, 45 proc. w rencie podług kursu nominalnego, a 10 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd, nie niżej 70 proc., od 1500 do 2000 ha — 40 proc. w gotówce, 40 proc. w rencie podług kursu nominalnego, 20 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd nie niżej 70 proc., od 2000 do 2500 ha — 35 proc. w gotówce, 35 proc. w rencie i 30 proc podług kursu, ustalonego przez rząd, od 2500 do 3000 ha — 30 proc. w gotówce, 30 proc. w rencie, 40 proc. podług kursu ustalonego przez rząd, od 3000 do 4000 ha — 25 proc. w gotówce, 25 proc. w rencie, 50 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd, ponad 4000 ha 20 proc. w gotówce, 20 proc. w rencie, a 60 proc. podług kursu ustalonego przez rząd nie niżej 70 proc.

ROZMOWA Z OJCEM.

— Teraz musisz mój najdroższy pomówić z ojcem.

— Już z nim mówiłem. Powiedział, że albo się nareszcie oświadcze, albo mi kości połamie.

Zjazd ziemian.

We czwartek rozpoczął się wielki zjazd zrzeszonych ziemian z całej Polski obradami plenarnemi w wielkiej sali Filharmonji. Przybyli uczestnicy zjazdu wypełnili wielką salę koncertową i wszystkie galerje po brzegi. Ogółem przybyło około 3000 ziemian.

Otworzył zjazd prezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich i przewodniczący komitetu wykonawczego tej Rady, organizującego zjazd, ks. Kazimierz Lubomirski. Mówca powitał przybyłych uczestników zjazdu oraz gości wymieniając przedstawicieli sfer parlamentarnych oraz przemysłu. W dalszym ciągu mówca scharakteryzował warunki powstania i budownictwa państwowości polskiej, poczem przeszedł do położenia obecnego.

Wbrew wszelkim wysiłkom społeczeństwa — wywodził dalej mówca — znadujemy się w położeniu nader ciężkiem zarówno na wewnątrz, gdzie znaleźliśmy się wobec niebezpieczeństwa katastrofy gospodarczej, jak i na zewnątrz, gdzie autorytet Polski upadł.

„Z ciężką troską tedy widziała się Rada Naczelna org. ziem. zmuszona wezwać dziś całe ziemiaństwo, ażeby przed nim rotoczyć obraz położenia politycznego i ekonmicznego państwa i wezwać je do podniesienia potężnego głosu, któryby był słyszany wszędzie i któryby rozbudził w całem społeczeństwie uczucie odpowiedzialności i świadomość konieczności naprawy obecnych stosunków.

Nieszczęsna organizacja naszych ciał reprezentacyjnych które powołane są do tworzenia i rozwijania państwa sprawiła, że zdrowa siła i wolą narodu, życia, szczęścia i potęgi pragnącego, są przygłuszane, ulegają jakiejś truciźnie w pewnej wyższej fazie rozwoju.

Można pwiedzieć, że wszystkie stany i zawody znajdują się w stanie anormalnym bliskie poważnej choroby".

Dalej przemówienie poświęcone było omówieniu położenia sfer rolniczych i krytyce reformy rolnej. Reforma rolna, według zdania mówcy — przyczyni się do pogorszenia losu wszystkich warstw ludności. Wskazują na to przykłady państw Czechosłowacji i Rumunji, które reformę tę u siebie przeprowadziły. Poza tem strona moralna reformy pozostawia dużo do życzenia, jako sprzeczna z pojęciem prawa własności.

Rok bieżący dowiódł, jak ważna jest produkcja rolnicza dla istnienia państwa. Zeszłoroczny urodzaj odbił się we wszystkich dziedzinch gospodarki państwowej. Tymczasem reforma rolna podcina podstawy tej produkcji.

Mówca zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że jedynym z głównych celów zjazdu jest połączenie i zorganizowanie ziemiaństwa dla obrony swych praw oraz prowadzenia akcji w kierunku sanacji obecnych stosunków w państwie.

Ciężka dola robotników polskich w Niemczech.

Pozbawienie pracy robotników polskich w Westfalji.

W Westfalji pozbawianie pracy robotników polskich dlatego tylko, że są Polakami, przybiera charakter zorganizowanej akcji. Potwierdzają to wiadomości ze wszystkich niemal ośrodków przemysłowych westfalskich. Mamy świeżo do zanotowania protokólarnie stwierdzony fakt tej akcji. Firma „Rheinische Stahlwerke" w Dbg.-Meiderich" usunęła z pracy z dniem 28 sierpnia br. Polaka Kazimierza Skraburskiego (zam. w Dbg.-Meiderich, Schmidt str. 19), który w fabryce tej pracował od stycznia 1918 roku. Wydalenie nie było spowodowane ogólną redukcją z powodu trudności gospodarczych, gdyż na 25 robotników, pracujących wraz z Skraburskim przy wielkich piecach został **wydalony on jeden tylko.** Zapytany zaś zwierzchnik Skraburskiego o przyczyny wydalenia odrzekł: „Wydalenie nastąpiło nie z powodu złej pracy. Przyczyn możecie się domyślić. Zresztą nie jestem zobowiązany do udzielenia wyjaśnień".

„Raus mit den Pollacken!".

Wychodząca w Herne w Westfalji niemiecka gazeta „Das freie Wort" umieściła dnia 16 sierpnia br. artykuł pod powyższym tytułem. Po steku wymysłów pod adresem pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Severinga, z powodu znanych zaniedbań przy przyjmowaniu powracających z Polski optantów niemieckich, w artykule tym znajdujemy następujące, niespodziewane, gdyż nie mające związku logicznego z treścią artykułu zakończenie:

„Jest skandalem, że w reńsko - westfalskim okręgu przemysłowym są jeszcze polscy ławnicy, że minister pracy Rzeszy wciąż jeszcze pertraktuje w sprawach płacy z czteroma oficjalnie uznanemi związkami zawodowemi górników (mowa tu m. innemi o związku zawodowym polskim — przyp. Red.), a narodowe (czytaj: nacjonalistyczne — przyp. Red.) związki zawodowe są uciskane (an die Wand gedrückt worden). Polski górniczy związek zawodowy znajduje posłuch u władz, gdy narodowym robotnikom zamyka się drzwi przed nosem. Postulatem chwili musi być: **Precz z polskimi górnikami z zagłębia Ruhry** (Ruhrgebiet), **by nasi niemieccy robotnicy (Arbeitsbrüder) znaleźli mieszkanie i pracę!"**

Od siebie dodać musimy, że uznawanie przez rząd Rzeszy polskich związków zawodowych w Westfalji nie wypływa z jego tolerancji lub dobrej woli, lecz jest koniecznością ze względu nato, że ten okręg przemysłowy ma zgórą 80 tysięcy zorganizowanych robotników polskich. Tem samem tłumaczy się udział Polaków w samorządzie lokalnym Westfalji.

Brutalna napaść za mowę polską.

Brutalne napaści niemieckie na Polaków, zamieszkałych w Rzeszy wciąż się powtarzają. Mamy świeżo do zanotowania fakt następujący:

Dnia 16 sierpnia br. Polak Andrzej Łuczak **rozmawiał z żoną swą po polsku,** stojąc przed swem mieszkaniem w Hochlarmark, Karlstr. 66. W trakcie tego zbliżył się do nich niejaki Johann Kaff i począł obsypywać ich najordynarniejszemi wyzwiskami. Łuczak, nie chcąc doprowadzić do awantury, cofnął się na podwórze. Lecz, gdy po jakimś czasie wyszedł na ulicę, brutalna scena nienawiści niemieckiej powtórzyła się. Käff nie zadowolił się jednak tym razem ordynarnemi wyzwiskami pod adresem Polaków i Polski, ale począł wygrażać Łuczakowi, iż postara się o to, by nie znalazł on nigdzie pracy itd. **Zapowiedział też, że będzie prześladował Łuczaka i jego dzieci na każdym kroku, jako Pólaków.** Słowa, jakich przytem używał Käff nie dadzą się powtórzyć. Świadkami zajścia byli zamieszkali tamże Robert Fost i Gerhard.

Oto dosadna ilustracja kultury niemieckiej, której wyższość nad polską podkreślają oni tak chętnie na każdym kroku. Wątpimy jednak, czy uznaliby nas za równych sobie kulturalnie, gdybyśmy zechcieli ich pod tym względem naśladować.

Nowe światło w sprawie morderstwa w więzieniu opolskiem

Jak nas informują ze Śląska, śledztwo w sprawie uduszenia w więzieniu opolskiem Polaka Frankowskiego weszło na nowe tory. Jeden z świadków zeznał bowiem, że widział z okna przylegającej kamienicy, jak na podwórzu więziennem **bito przywiązanego do słupa Frankowskiego. W czasie tego znęcania się Frankowski zemdlał i zawisł na krępujących go sznurach. Śmierć nastąpiła niezawodnie w tym momencie przez uduszenie temi sznurami.**

Frankowski był delegatem związków robotniczych polskich we Francji. Po niemiecku nie mówił.

ODEZWA ZWIĄZKU POLAKÓW.

Związek Polaków w Niemczech wydał odezwę protestującą przeciw codziennym napaściom i groźbom wydalenia wszystkich Polaków z Niemiec, z której część podajemy.

„Społeczeństwo niemieckie podburzane jest przez namiętną kampanję prasową, która ze sprawy optantów robi antypolską propagandę. Już dzisiaj obywatele mniejszości polskiej odczuwają na sobie skutki tej propagandy i czują się formalnie zagrożeni w swem bezpieczeństwie. Zaczepiania na ulicy, w tramwajach, restauracjach czy warsztatach, napaści, szykany i pogróżki są na porządku dziennym.

W szykanach tych biorą udział nawet czynniki rządowe. Do wiadomości naszej doszło już kilka wypadków, że urzędnicy poszczególnych władz nachodzą mieszkania obywateli niemieckich, Polaków i zapowiadają, że zostaną oni wydaleni z Niemiec w odwecie za optantów, albo że zostaną im odebrane mieszkania, które dla optantów są potrzebne.

I z tą polityką bezprawia i szykan walczymy nie od dzisiaj. Protestując dziś przeciw nowym jej objawom, wzywamy dziś wszystkich członków naszych do skupienia się dla wspólnej obrony naszych praw obywatelskich i narodowych pod naszym sztandarem mniejszości polskiej w Niemczech.

Zarząd Wykonawczy Związku Polaków w Niemczech.

Powyżej opisane zajścia są najsmutniejszą ilustracją do tej odezwy.

7.000 rubli na strajk w Polsce.

„Gazeta Por." donosi:

Moskwie wcale nie przypadło do gustu, że strajk metalowców został zlikwidowany.

Dowiadujemy się, iż centralny **komitet Związku metalowców zw. S. S. R. uchwalił po zlikwidowaniu strajku w Polsce wyasygnować 5 tysięcy rubli na wznowienie akcji strajkowej.**

Prasa specjalna Cika Zw. S. S. R. „Izwiestja" ogłosiła tę charakterystyczną rezolucję, — **poselska frakcja komunistyczna w Sejmie otrzymała zaś istotnie nie 5, lecz 7 tysięcy rubli subwencji** na „robienie" za wszelką cenę nowego strajku.

Taką wiadomość otrzymaliśmy z najwiarogodniejszego źródła.



Wojko Przekora ma głos.

Szanowni Czytelnicy i przemiłe Czytelniczki!

Spotkałem raz człowieka, który bał się strasznie lasu. Kiedy mu więc wypadło przechodzić przez las rozpiął parasol, aby nie widzieć przed sobą drzew, poza któremi kryły się — w jego wyobraźni — strachy, smoki i zbójcy.

W podobnem położeniu czuję się i ja obecnie, kiedy spojrzę w dziedzinę naszej polityki i gospodarki państwowej. Tyle wokoło nas trosk i niebezpieczeństw otwiera bezdenne paszcze, że człowiek boi się spojrzeć na około siebie i radby rozpiąć parasol, aby ich nie ujrzeć.

Ale czy tak postępować można?

Starałem się przez czas dłuższy odwrócić zupełnie swą uwagę od polityki i zagadnień społecznych i dlatego toście moich perorów przez pewien czas nie słyszeli.

Ale kto ptakiem stworzony ten też czuje popęd do latania i do . . śpiewania. A jeżeli już żadnego głosu z siebie nie wydobędzie, to przynajmniej gębę otworzy.

To też i ja jako polityk, jakkolwiek zredukowany, nie wytrzymałem i znowu zabieram się do grzecznego nałogu.

Chciał mnie się pozbyć pan redaktor i wysyłał mnie na ferje, mówiąc, że to czas letni i że drukarze chcą sobie także trochę odpocząć, a więc nie starczy dla mnie miejsca w gazecie (zwłaszcza, żeście szanowni współczytelnicy podbno nie Reszta ludności gdańskiej i sopockiej zjednali tyle nowych czytelników, by można ustanowić nowego drukarza).

Kazał mi zatem iść nad morze, zbierać bursztyny i łapać flądry, których miało być wówczas dużo nad morzem.

Co do bursztynu to go nie znalazłem, flåder natomiast było dużo, że miejscami bzeg był niemi formalnie zawalony.

Zwłaszcza na wybrzeżu gdańskiem, a osobliwie pod Sopotami, czyli właściwiej pod Gazą Bałtycką (Gaza miasto w Azji Mniejszej naprzeciw Palestyny) było ich tyle, że się pomiędzy niemi wcale przedostać nie było można. Coprawda to prawie każda miała na sobie oznakę nalewkowską i pachniała strasznie . . . czosnkiem i cebulką.

Ale — trzeba przyznać — były to pyszne okazy! Gdy któraś z nich rzuciła się w morze, to zdaw. się, że wody brzegi zaleją i nowy potop nastąpi, tak się woda uniosła i takie to widziałeś na nich zwały nagiego sadła i mięsa.

Ale obawy o zalanie brzegów naszych były zbyteczne. Zaledwie bowiem któraś z fal dotknęła żydowskiego cielska, albo nadbrzeżneg piasku nasiąkniętego zapochem cebuli i „perfum" palestyńskich, to wpędy uciekała i nic jej powstrzymać nie mogło.

Niejedna fala to się wprawdzie nasrożyła, najeżyła białą grzywę i myślała, że tem odstraszy żydostwo. Widocznie nie wiedziała ona jeszcze o układzie p. Grabskiego i Skrzyńskiego z żydostwem i strasznie się zwykle zawiodła. Albowim żydostwo czując się pewne w Polsce ani myślało się cofać i łapało srebrną pianę fal jak srebrne złote polskie, medytując nad tem, jakby zawrzeć i z morzem ugodę w tym sensie, by z jego piany wyrabiać mydła dla Polaków.

Fala zaś zetknąwszy się z cielskiem żydowsk., a nie mogąc z powodu zapędu ani się zatrzymać ani skierować się w bok (gdzie zresztą czatował na nią drugi Żyd lub żydowica), zaryła się głową w ziemię i corychlej na dnie morskiem uciekała na pełne morze.

Zostałem z tego powodu narażony na wielkie niebepieczeństwo i już myślałem że albo dostanę się do Ameryki albo będę miał wywiad z królową morza, która podobno spoczywa w kryształowym zamku na dnie morza w Wenecie, w mieście zatopieniem przez bogi słowiańskie, aby się nie dostało w ręce germańskie.

Jak mnie bowiem cofając się porwała za nogi, tak mnie ciągnęła ciesząc się widocznie, że choć jednego spotkała chrześcianina. I tylko z największym trudem jej się wydarłem, tłumacz. się, że nie mam paszportu od p. Grabskiego na wyjazd zagraniczny, ani też półtora tysiąca złotych, aby ten paszprt wykupić.

Dała się zatem ubłagać i kontentowała się moją obietn. że przybędę, gdy otrzymam paszport ulgowy — do czego się jednak nie kwapię.

Ale Gdańszczanie i Sopotczanie bardzo są zadowoleni z pobytu takich czosnkowych gości nad morzem, a rybacy podobno też.

Właściciele pensjonatów, restauracji kawiarni a głównie szulernia sopocka, czyli kasyno gry pełni są też uznania dla narodu polskiego, który wprost z zadziwiającą uczynością i uprzejmością zaopatrywał swą palestyńską mniejszość na wybrzeżu we wszystko, odmawiając sobie nawet najpotrzebniejszych rzeczy i odejmując sobie w kraju nawet od ust, aby tylko tym tak srodze uciskanym jewrejom nie brakło pieniędzy na zbytki i szulernię w Sopotach.

Szlachetny jest ten naród polski.! cieszy się na tanie ceny ryb, które jakoby po pobycie tak „chędogich gości" ogromnie utyły, że ledwie się poruszać mogą i masami się gromadzą, aby je rybacy wywlekli na brzeg.

Niestety dziś po opustoszeniu wybrzeża podobno pobyt nad morzem stał się niebezpiecznym, albowiem te zwierzątka, które stanowią główny wytwór kultury żydowskiej i przyczyniły się do tak wydatnego odżywiania się ryb podczas sezonu kąpielowego, stały się zapalczywe i rzucają się jak dziki na przechodniów.

Istnieje jednak nadzieja, że niemieckie bojowe związki nacjonalistyczne, które to z taką sympatją witają żargon żydowski byleby nie widzieć u siebie Polaków, urządza wkrótce nad wybrzeżem gdańskiem wielkie obławy a łupy podzielą pomiędzy wszystkich wybitnych krzykaczy antypolskich w Gdańsku na wielki „szmaus".

Co do mnie to żal mi się stało, tego polsk. morza, które nam tak długo wierne zostało ze żalem patrząc jak się ongiś jeszcze po świetnych rządach Chrobrego i Władysławów od niego odsuwaliśmy, że tak poniewierać się musi na tych obrzydłych i opasłych bebechach książąt czarnogiełdziarskich i lichwiarskich.

Z gorżkim wyrzutem więc spojrzałem ku słońcu. I słońce zrozumiało mnie. Zakryło się za chmurę która jak zaczęła kropić, tak kropiła prawie bez przerwy przez szereg tygodni aż cały Izrael z morza wykropiła.

Żal mi coprawda tych kuracjuszy polskich, którzy także na tem ucierpieli — z mej winy. Ale taka już u mnie zawziętość na ten naród i jako Przekora nie poddaję się ugodzie grabsko-żydowsk. Żałuję nawet mocno, że nie mam siły aby żydowstwo wykropić z Polski a także i tych którzy je popierają i przyczyniała się do tego, że ci parszywce mogą w Sopotach i w Gdańsku wyrzucać miljony na zbytki i gry hazardowe, gdy robotnikowi i urzędnikowi polskiemu na chleb nie starczy.

Wojko Przekora, zredukowany polityk

Sędzia: — Dlaczego pan nie oddał portfelu, który pan znalazł?

Oskarżony: — Już było zapóźno panie sędzio.

Sędzia: — A na drugi dzień?

Oskarżony: — To było dopiero zapóźno, bo portfel był już próżny.

Nowy kwartał się zbliża.

Jest to kwartał jesienny i zimowy. Dni stawają się coraz krótsze, a wieczory coraz dłuższe. Na polu pracy jest coraz mniej, a czasu do czytania więcej.

Z tego powinniśmy skorzystać. Powinni z tego skorzystać szczególnie ci, **którym leży na sercu dobro narodu polskiego i dobro ludu.**

Znane jest przysłowie: oświata ludu dokona cudu. Niestety **tej oświaty u nas brak.** Jest wielu takich, którzy **wcale czytać** nie umieją, wielu takich, którzy umieją wprawdzie czytać, ale stronią od gazet a także wielu takich, którzy wprawdzie **czytają gazety ale takie, co nie oświatę szerzą ale ciemnotę i zamęt.**

Taki stan wpływa bardzo niekorzystnie na nasze stosunki, gdyż w Polsce każdy zarówno, czy ma dużo czy mało oświaty, posiada równe prawa obywatelskie i tem samem wpływa na losy państwa. Dzięki temu właśnie znajdowały się rządy w Polsce w nieodpowiedniem ręku i dzięki temu takie marne u nas stosunki i ciężkie warunki bytu.

Jeżeli zatem pragniemy polepszenia się naszej doli jeżeli pragniemy, aby w Polsce zapanowały stosunki zdrowe zamożność i dobrobyt, to musimy się postarać o większe rozpowszechnienie się oświaty.

To zaś możemy uczynić szczególnie w miesiącach zimowych przez **rozpowszechnianie uczciwych pism narodowych.**

Pismem takiem jest **„Gazeta Narodowa"!** I dlatego spoczywa na każdym z Was Szanowni Czytelnicy **obowiązek**, obowiązek wzniosły i honorowy — **rozpowszechniania naszego pisma jednania mu nowych abonentów, nowych przedpłacieli.**

„Gazeta Narodowa" jakkolwiek warunki, o których pisaliśmy już w nrze 84, zmuszają nas do podwyższenia przedpłaty o 15 groszy na miesiąc, jest jednakowoż **najtańszem pismem ludowem i powinna się znajdować w każdym domu polskim i ludowym.**

Zjazd śpiewaczy w Gdańsku.

Gdańsk. W niedzielę 13 bm. odbył się tu IV zjazd śpiewaczy Okręgu VI związku kół śpiewaczych na Pomorze i Wolne Miasto Gdańsk. W zjeździe tym wzięło udział 5 kół śpiewaczych z Wolnego Miasta Gdańsak i to: „Lutnia" — Gdańsk „Moniuszko" — Gdańsk, „Cecylja" — Gdańsk, „Cecylja" — Wrzeszcz, „Cecylja" — Nowyport i „Harmonia" — Sidlice Nie stanęły do konkursu koła śpiewacze z Oliwy i Sopotu oraz chóry Zjedn. Zaw. Polskiego. Z Pomorza były zapowiedziały przedtem swoje przybycie „Lutnia" — Tczew, „Lutnia" — Starogard, „Cecylja" — Pelplin i „Dzwon" — Toruń. Stawiło się tylko ostatnie Koło, a „Lutnia" starogardzka przysłała delegację. —

Otwarcie zjazdu odbyło się o godz. 6.30 w Strzelnicy. Przez jakiś czas lokal ten był dla Polaków niedostępny Dzierżawca jego odmówił musiał nieraz wbrew swej woli oddania lokalu Polakom na cele przedstawień i wieczornic gdyż hakatyści gdańscy grozili mu represjami. W tej samej sali, gdzie odbywał się zjazd śpiewaczy, słyszano częstokroć wzywania hakatystów do walki z Polakami i polskością. —

Otwarcia zjazdu dokonał prezes okręgu gdańskiego p. Stanisław Leszczyński, wygłaszając przy tej okazji bardzo patrjotyczne, dostosowane do chwili, przemówienie. Imieniem „Lutni" starogardzkiej składał życzenia p. redaktor Kielbratowski ze Starogardu. Również złożyli życzenia zjazdowi prezes okręgu kaszubskiego i prezes „Lutni" wejherowskiej.

Około godz. 8,30 ogłosił p. St. Leszczyński w nieobecności patrona Związku Pomorskiego ks. Lewandowskiego wynik popisów. Na pierwsze miejsce wysunęły się koła miejscowe „Lutnia" (chór mieszany) i „Moniuszko" (chór męski), zdobywając pierwszą nagrodę z 49 punktami Były zatem dwie pierwsze nagrody. Drugą nagrodę zdobyła z 40 punktami „Cecylja" — Gdańsk, trzecią „Harmonia" — Sidlice, czwartą „Cecylja" — Nowyport, piątą „Cecylja" — Wrzeszcz.

Po rozdaniu nagród odbył się w tej samej sali koncert wyborowej orkiestry p. Celjana z Wrzeszcza, a następnie zabawa taneczna, która trwała do późnej nocy. K.

Kiedy w Polsce zapanuje trzeźwość? Gdy naród i państwo uznają w alkoholu wroga bytu swego, gdy wytrwale i z zapałem pracować będą abstynenci silnie zorganizowani.

Lwowska afera dolarowa.

Olbrzymie straty Banku Gospodarstwa Kraj.

Rada Nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego na posiedzeniu odbytem w dniu 9 bm. rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości sprawozdanie o przebiegu i stanie tzw. afery dolarowej lwowskiej.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że Oddział lwowski B. G. K. — wbrew instrukcjom Centrali, pozwalającym jedynie na kupno czeków na zagranicę i tylko od wymienionych imiennie kilku banków — kupował listowne przekazy na New York od Oddziału lwowskiego Banku Wzajemnego Kredytu, (który w instrukcji nie był wymieniony) i że z powodu braku pokrycia tych przekazów zaangażował się w ostatnich dwóch miesiącach na sumę około 1 000 000 dolarów. Na pokrycie tej sumy służyć będą aktywa B. Wz Kr., a przedewszystkiem pretensje tegoż do fabryki skór „Mazaga" we Lwowie oraz do dwóch banków lwowskich od których B. Wz. Kr. kupował przekazy bez pokrycia, odprzedawane później Oddziałowi lwowskiemu B. G. K.

Ocena wartości realnej tych pretensyj wykazuje, że B. G. K. będzie mógł odzyskać w najgorszym razie znacznie więcej niż połowę strat poniesionych z tego tytułu.

Rada Nadzorcza B. G. K. po ustaleniu tego stanu rzeczy uchwaliła przedstawić p. Ministrowi Skarbu wniosek wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw dwu członkom dyrekcji Oddziału lwowskiego i zawieszenia ich w urzędowaniu oraz prosić go, aby śledztwem zostały również objęte centralne władze banku celem wyjaśnienia, czy i one winy nie ponoszą. —

Bank Gospodarstwa Krajowego przyłączył się też do postępowania karnego wdrożonego przeciwko sprawcom nadużyć przekazowych.

W dniu 12 bm. p. Minister Skarbu zatwierdził wniosek Rady Nadzorczej B. G. K. w sprawie wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego wymienionym wyżej członkom Dyrekcji Oddziału lwowskiego oraz wniosek w sprawie przyjęcia do Dyrekcji B. G. K. p. Feliksa Merunowicza z przeznaczeniem go do kierownictwa oddziału lwowskiego

Wniosek Rady Nadzorczej co do rozciągnięcia dochodzenia dyscyplinarnego również na władze centralne Banku Gosp. Kraj. nie został przez p. Ministra Skarbu uznany za aktualny natomiast polecił p. Minister Komisji Rewizyjnej by zbadała tę sprawę i przedłożyła mu sprawozdanie.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
17	18	19
5 r. św. Franc.	Tomasza Wil.	Januarego.

—* **Wolne miejsca pracy.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Toruniu poszukuje na wyjazd do Francji: 40 robotników fabrycznych, 1 kowala, 6 młodych robotników do odlewni żelaza, 2 ślusarzy, 1 tokarza do żelaza oraz górników do kopalń rudy żelaznej w wieku od 23 — 40 lat.

Chętni na wyjazd zechcą się zgłosić w poniedziałek dnia 21 września br. o godz. 10 rj. w tut. Urzędzie. Odjazd zakwalifikowanych nastąpi tego samego dnia.

Kandydaci muszą posiadać wykaz osobisty i zaświadczenie zwolnienia z pracy, a kandydaci w wieku od 23 — 28 lat, należący do wojskowej służby frontowej nadto zezwolenie

—* **Przestroga.** Od pewnego czasu krążą w naszem mieście i na prowincji kolporterzy, którzy występują w imieniu zamaskowanych firm żydowskich i niemieckich, oferując na miesięczne raty książki malowartościowe i pornograficzne (Dekamerona) i takież same wulgarno - pornograficzne pocztówki po niezmiernie wysokich cenach.

Związek Księgarzy i Wydawców Polskich podaje niniejszem do wiadomości, że podobnych firm w łonie swego Związku nie toleruje i uznaje je jako firmy spekulacyjne, nie mające z zawodowem księgarstwem nic wspólnego i przestrzega przed nabywaniem książek u osób, które nie dają żadnej rękojmi, że rozpowszechniają książkę nieskazitelną.

Zarząd Koła Poznańsko - Pomorskiego Związku Księgarzy i Wydawców Polskich w Poznaniu.

—* **Pożary.** Ubiegłej niedzieli około godz 8-ej wieczorem powstał nagle pożar w domu Jana Dachnickiego, Kopernika 19. Zaalarmowana straż pożarna przybyła natychmiast i w przeciągu kilku minut ogień stłumiła. Pożar powstał skutkiem zapalenia się szmat znajdujących się w kominie. Strata nieznaczne. — Tegoż dnia około godz. 9-ej wieczorem spłonęła doszczętnie stodoła w folwarku Katarzynka, stanowiącym własność m. Torunia, a położonym o parę kilometrów od miasta w pobliżu kolei Toruń Grudziądz. Stodoła zapełniona była zbożem. Akcja straży pożarnej nie mogła być skuteczną dla braku na miejscu wody Straty wynoszą około 20.000 zł. na wyjazd zagranicę z Powiatowej Komendy Uzupełnień.

—* **Fałszywe banknoty 20-złotowe.** Bank Polski podaje do wiadomości, że ukazały się w obiegu falsyfikaty 20-tozłotowych biletów z datą 15 lipca 1924 r.

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze białym, podczas gdy autentyczne bilety II emisji wykonane są na papierze kremowym. Naśladownictwo znaku wodnego wykonane nieudolnie tłuszczem. Far ba nałożona na papier obficiej, wskutek czego poszczególne kolory występują ciemniej. Rysunki tła po obu stronach biletu miejscami zalane nie występują tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie prawdziwym. Na wizerunku Tadeusza Kościuszki twarz ciemniejsza, ramy medaljonów przerywane, druk po obu stronach biletu o konturach niewyraźnych. Podpisy na pierwszy rzut oka udatne, jednakże w szczegółach odmienne. Numeracja o cyfrach nieco mniejszych odmiennego kroju.

DZIWNA OBOJĘTNOŚĆ NA CZYJE NIESZCZĘŚCIE A ODWAŻNA POMOC.

Iłowo, pow. Sępólno. W nocy z dnia 11 na 12 bm. o godz. 2,30 wybuchł w naszej wsi pożar. Smutna to wieść, bo gdyby nie straż celna miejscowa, która wracała ze służby, będąc wszystkich, spłonęłaby cała wioska, przyczem zginęliby i ludzie, gdyż stróż nocny załedwie zdążył wstać wtedy, gdy go rozpacz sąsiadów i ryk zwierząt przebudziły. Gospodarze miejscowi począści bronili swych zagród, a reszta brała się do ratowania, ale powściągliwie, a nawet byli tacy, którzy zamiast ratować sąsiada w nieszczęściu stali na drodze i gapili się. Z gospodarzy iłowskich przybył z końmi i wodą jedynie p. Grachowski, który zasługuje na wielkie uznanie. Z sikawkami przybyli: służba folwarczna i gospodarze z Jazdrowa Lecz i te sikawki były częściowo zepsute a nie dowożono wody, aż dopiero musieli przybyć gospodarze z sąsiedniej wioski — Radońsk na czele z sołtysem p. Ispauczem, który mimo dalszej odległości wystarał się o konie, bo miejscowych było brak (!), i przybył na pomoc. Gdyby nie straż celna z miejscowej placówki i miejscowy nauczyciel, straty byłyby o wiele większe. Tak pożar zniszczył tylko stodołę ze zbożem z 200-morgowego gospodarstwa, oraz wszelkie maszyny rolnicze wdowie Schmitowej. Lecz przynajmniej uratowano jej żywy inwentarz, a to dzięki odwadze i bohaterstwu celników i nauczyciela. Ci, nie zważając na niebezpieczeństwo przebili ścianę obory i wywlekli z wielkim trudem konie i bydło przez płonące drzwi obory. Na uznanie za dzielną pomoc zasługują: Ze straży celnej pp. Szymański, Białasik, Michalski, Michalak, Szyguła i Kowalski oraz nauczyciel miejscowy p. Dobrzeniecki, a także i ze służby folwarcznej pp. Kujawie, Bertowie i p. Labodtów z wioski.

Największa odpowiedzialność za szodę, którą spowodował pożar spada na stróża miejscowego. To też w sprawie tej powinna władza wyższa zająć swe stanowisko, jak również nakłonić obywateli miejscowych do zorganizowania straży ogniowej, a przedewszystkiem do reparacji sikawek.

Straty, które poniosła p. Schmitowa, wynoszą około 12 tysięcy złotych. Az.

TRAGICZNY KONIEC ZABAWY.

Czemlewo, pow. chełmiński. W niedzielę dnia 6 bm. odbyła się w Czemlewie w lokalu p. Ignacego Majewskiego zabawa taneczna, która niestety zakończyła się tragicznym epilogiem. Bawiący u rodziców swych na urlopie, a biorący w zabawie tejże udział marynarz Paweł Górski rozpoczął bez jakiejkolwiek przyczyny awanturę, podczas której sztyletem zadał ciężkie rany właścicielowi lokalu p. Majewskiemu oraz synowi tegoż Bronisławowi. W bestjalskim napadzie na bezbronnych Majewskich towarzyszyli Górskiemu robotnicy: Wojciech Pytel z Janowa i Józef Pokorniecki z Dąbrówki. Zadane p. Ignacemu Majewskiemu rany były tak ciężkie, iż tenże w trzy dni po owym wypadku życie zakończył. Wyżej wymienieni nożownicy po dokonaniu zbójeckiego czynu dopuścili się ponadto rabunków przyczem sprzyjała im ta okoliczność, iż gospodarz lokalu wraz z synem salwowali się ucieczką, a uczestnicy zabawy się rozpierzchli nie chcąc narażać się na niebezpieczeństwo. Zbrodniarze wyrabowali wszystko z lokalu zdemolowali go, poczem się ulotnili. Wartość zrabowanych rzeczy wynosi 500 zł. Głównego sprawcę zabójstwa i rabunku marynarza Górskiego aresztowano i odstawiono do żandermerji wojskowej w Chełmnie.

KRADZIEŻE.

Zelgoszcz, pow. starogardzki. W nocy z 11 na 12 bm. wlamali się do tutejszej fabryki wyrobów drzewnych i powroźniczych p. Bisagir złodzieje, potłukli kilka małych szyb w oknie i otworzyli zatrzaski. Lecz zdaje się, zostali spłoszeni, nim swej roboty dokonali. — **Sprytny złodziej.** Przed kilku dniami skradziono z podwórza p. W. nowy rower p. Kajfaszowi stąd, który poczynił ściganie za złodziejem, mając podejrzenie na pewną osobę. Lecz niestety, sprytny złodziej w nocy postawił rower na podwórku p. Jędrzejewskiego, który go rano spostrzegł i natychmiast zgłosił do p. wójta. O złodzieju teraz ani śladu.

SMUTNY LOS PŁYTY NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Włocławek. Przed kilku dniami, jak informowała społeczeństwo nie tylko prasa włocławska lecz i innych miast — we Włocławku złożono płytę poświęconą czci dla Nieznanego Żołnierza. We Włocławku po dokonanym fakcie wytworzyła się fatalna atmosfera, w której ujawnił się szereg niepochlebnych dla miasta momentów. Zrobiono formalną nagankę, zmierzającą do tego, aby płytę usunąć. W rezultacie dopięto celu. Płyty w mieście niema. Nie chcemy tu zabierać głosu i uzasadniać tej czy innej racji, uważamy jedynie za swój obowiązek podkreślenia niektakt u niektórych osób, które kierując się niezrozumiałemi dla nas względami — sprofanowały wielką ideę, jaką jest cześć dla Nieznanego Obrońcy Ojczyzny.

LICZBA BEZROBOTNYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice. Liczba bezrobotnych w całem województwie śląskiem wynosi 57 463. Jest tu mowa tylko o zarejestrowanych, bo rzeczywiście liczba jest wyższa. Najwięcej bezrobotnych mają okręgi: Katowice (20 638), Królewska Huta (8111), Rybnik (8488), Świętochłowice (6179). Bezrobocie stale wzrasta.

WYJAZD ROBOTNIKÓW.

Mysłowice. W ubiegły czwartek ze stacji zbornej w Mysłowicach wyjechał do Francji transport, składający się z 273 osób, udających się tam na roboty. W piątek wyjechał drugi transport, wiozący 383 osoby, w tem 76 kobiet i 102 dzieci.

POBOŻNI KOMUNIŚCI.

Warszawa. We wtorek, jako w dzień zniesionego obecnie święta, odbywała się w stolicy praca zupełnie normalnie, a tylko w tych fabrykach, gdzie rej wodzą żywioły sympatyzujące z komunizmem, świętowano. Tak np. nie pracowano w fabryce Sp. Akc. Budowy Parowozów, a to na skutek uchwały zgromadzenia robotniczego. Naturalnie, powodem świętowania komunistów nie było uczucie religijne, tylko lenistwo. Wszak ludzie mówią słusznie, że komuniści są tylko ci, którym się pracować nie chce.

PRÓBA ZAMACHU NA POCIĄG.

Równe. W dniu 1 września około godziny 7 wieczorem banda dywersyjna w składzie około 15 ludzi próbowała rozkręcić szyny na torze kolejowym między stacjami Niemowicze i Matyńsk (linja Sarny — Równe) na pół godziny przed odejściem pociągu osobowego Wilno — Zdołbunów. Spłoszeni jednak przez drożnika, dywersanci zbiegli, nie dokonawszy napadu. Jest to pierwszy przejaw działalności oddziałów dywersyjnych w bieżącej jesieni. —

Wesoły kącik.

SPRYCIARZ AMERYKAŃSKI

Do lokalu pewnej amerykańskiej gazety przybył wieśniak, mało obeznany z techniką ogłoszeniową prosząc o umieszczenie ogłoszenia pośmiertnego.

— Ile kosztuje ogłoszenie pośmiertne? — pyta się obecnej tam panienki

— To zależy od wielkości należy zrozumieć — ogłoszenia). — Dwa dolary od cali.— brzmiała odpowiedź.

Twarz wieśniaka przybrała strasznie przerażoną minę:

— Aż tyle? — zawołał. — Tego ja zapłacić nie mogę!

Mój ojciec bowiem był 5 stóp i trzy cale wysoki.

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

Rudy do łysego: — Ty pewnie nie byłeś w niebie przy rozdziale włosów?

Łysy: — Owszem byłem, ale były już tylko same rude włosy.

NIEWYKONALNE.

Młoda wieśniaczka po raz pierwszy jest u dentysty. Dentysta każe jej usiąść na krześle, ale kobieta trzyma się kurczowo męża za ramię i już przed operacją lamentuje żałośnie. Mąż stara się jej wyperswadować, ten strach i namawia ją, aby wreszcie usiadła. Widząc, że nic nie pomaga, rozgniewany krzyczy:

— No, a teraz stul pysk i otwórz gębę.



Dział gospodarczy.

Zasiew żyta.

Żyto jest mało wymagającem co do dobroci gruntu, uda się na każdym, jeżeli nie do ostatka wyjałowionym. Najlepiej wszakże rośnie i sypie na rolach lekkich, piaszczystych i glinkowatych, gorzej na ciężkich glinach, na których łatwo wymoknie w zimie

Przedplon pod żyto, jak pod pszenicę, najlepszy taki, po którym ziemia pozostaje pulchna i niewyczerpana. Doskonale udaje się żyto na nowinach i karczunkach, na ugorach i kilkuletnich koniczyskach wcześnie przed siewem zoranych; dobrze idzie żyto po bobiku, grochu, mieszankach, po lnie, kukurydzy, konopiach. Po zemniakach wcześniejszych udaje się także na ziemiach zasobnych. Zasiane na łubinie przeoranym w lipcu lub sierpniu na zielony nawóz, daje plony wysokie nawet na lichych piaskach. Po kłosowych rośnie gorzej, po dobrej pszenicy bywa jednak niezłe; najsłabiej udaje się po owsie.

Uprawa musi być wcześnie dokonaną pod żyto, aby rola miała czas dobrze się odleżeć i osiąść. Powinna być pulchną, ale przytem o tyle zsiadłą, żeby się już po skiełkowaniu ziarna nie zsiadała więcej, gdyż przez to mogą się korzonki młode porozrywać i kiełek zamrze. Na źle zsiadłej roli żyto z początku ładnie zejdzie, a potem na znacznej powierzchni wyginie. Ziarno po skiełkowaniu, tak u żyta i pszenicy, jak zresztą i u innych zbóż, wydaje kiełek i korzonki; kiełek przebija się przez ziemię przykrywającą ziarno, a skoro wyrośnie nad ziemię, wydaje zaraz u samej podstawy cały wieniec korzonków znacznie silniejszych, niż pierwsze. Tamte pierwsze, cieniutkie korzonki tak długo żywią kiełek, dopóki nowych korzonków nie wypuści. Są one słabe, i jeżeli wskutek osiadania się ziemi zostaną wcześniej przerwane, to kiełek się już dobrze zakorzenić nie potrafi. Dlatego to na rolach zwięzłych, które powoli się zsiadają, oraz pod zasiew trzeba przynajmniej na cztery tyg. przed siewem przeorać. A że zasiew żyta winien być dość wczesny zatem z uprawą pod żyto bardzo się spieszyć trzeba. Szczególnie często się zdarza, że żyto przepada na koniczyskach, zbyt późno zoranych na roli zwięzłej.

Uprawa pod żyto jest prawie taka sama jak uprawa pod pszenicę. Pod żyto jednak trzeba znacznie więcej uważać na należyte odleżenie się roli po orce ostatniej, niż przy uprawie pod pszenicę. Ta ostatnia orka winna być dokonana drobnemi skibami, gdyż przez to spulchnia się rolę lepiej i prędzej się ona odleży. Jeżeli przed siewem rola zazieleni się od chwastów, należy je broną lub radłem zniszczyć i wywlec.

Koniczyska pod żyto orze się na raz, drobno, — podobnież po bobie, grochu, wyce i mieszankach; jedynie przy uprawie po zbożach albo po bardzo wcześnie zebranej mieszance winno się naprzód płytko spokładać i zwlec, a potem dopiero pod siew zorać. Po ziemniakach wyorywanych pługiem, w ziemiach lekkich nawet nie potrzeba orać, tylko dobrze zradlić sprężynówką; w cięższych jedna orka wystarcza.

O wewnętrzny zbyt zboża.

Wywóz polskiego zboża nie spełni, zdaje się, wszystkich oczekiwań ze strony rolników, gdyż natrafia on na wielkie trudności, jak brak urządzeń przeładunkowych i przewozowych celem transportu do Skandynawji, Danji, Holandji, niewielka pojemność rynków tych krajów, stosunkowo niskie ceny na rynku światowym, które są następstwem powszechnych dobrych żniw. Producenci zboża będą zatem musieli szukać zbytu przedewszystkiem w kraju. W tym celu należałoby handel zbożem tak prowadzić, ażeby uniknąć zbyt wielkiej ilości pośredników stojących między producentem a konsumentem i którzy robią ceny ze szkodą dla rolnika i spożywcy. Tu i ówdzie rolnicy zabierają się już energ. do opanowania handlu swemi produktami przez własne organizacje rolniczo-handlowe; tyczy się to przedewszystkiem dostaw dla wojska, które wynoszą rocznie 15000 wagonów żyta i owsa.

Drugie staranie rolników powinno pójść w kierunku zwiększenia zapotrzebowania żyta w kraju. Żyto polskie ma poważnego konkurenta w pszenicy i w mące amerykańskiej. Celem powiększenia konsumcji żyta powinnoby się zakazać wypiek z samej mąki pszennej bez domieszki mąki żytniej. Jeżeli we Francji, która przecież produkuje przeważnie pszenicę, nie wolno wypiekać bez 20% domieszki mąki żytniej, to Polska tak uboga w pszenicę powinna wprowadzić taką ustawę jak najprędzej.

Nie kupować towarów obcych!

Izba Przem.-Handlowa w Toruniu zwraca się do obywatelstwa z następującym apelem:

Chwilowa zniżka kursu złotego była, jak ogólnie wiadomo, w głównej mierze spowodowana przez nadmierny import towarów. Fakt ten wykazał społeczeństwu polskiemu dobitnie, że nadmierna konsumcja towarów obcych stanowi poważne niebezpieczeństwo dla życia gospodarczego kraju i stanowcze **wstrzymanie się od zakupów towarów zagranicznych jest konieczne, o ile pragniemy dojść do normalnych stosunków gospodarczych i podnieść do brobyt w kraju.** Uprzedzenie społeczeństwa polskiego do wyrobów krajowych jest wręcz fałszywe i nie wytrzymuje krytyki, bo wyroby nasze nie ustępują pod względem jakości fabrykatom zagranicznym. Zwracamy się zatem do kupców i konsumentów z gorącym apelem, ażeby zerwali z dotychczasową zgubną dla kraju polityką i zaopatrywali się li tylko w towary krajowego pochodzenia. Szczególnie do konsumentów zwracamy się z gorącą prośbą, aby przy uskutecznianiu zakupów żądali od kupców towaru krajowego a kupiec, stosując się do życzeń swej klijenteli, na pewno zaniecha sprowadzania towarów obcego pochodzenia. Tysiące bezrobotnych znajdzie pracę przez zastosowanie się do hasła dziś najbardziej aktualnego: „popierajmy wyroby krajowe!" Nie zapominajmy, iż gospodarka krajowa jest podstawą niezależności politycznej. Niczem bowiem jest niezależność polityczna bez samodzielności gospodarczej. Wkońcu zwracamy kupcom naszego okręgu uwagę, iż Izba tutejsza chętnie wskaże zainteresowanym źródła nabycia wyrobów krajowych i prosimy z tej okazji w razie potrzeby skorzystać.

KTO PODLEGA UBEZPIECZENIU W KASACH CHORYCH.

W myśl wyjaśnienia ministerstwa pracy i opieki społecznej zajmowane stanowisko, czy to dyrektora naczelnego, czy też prokurenta nie daje prawa automatycznego zwolnienia się od obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby.

Pracodawca obowiązany jest, w myśl odnośnej ustawy zgłosić wszystkich swoich pracownikowi, bez względu nato jakie oni zajmują stanowiska. Pracownicy zaś, którzy korzystając z przysługującego im prawa, pragną zwolnić się od tego obowiązku, winni wnieść za pośrednictwem swego pracodawcy należycie udowodnione podanie do zarządu odnośnej Kasy Chorych.

Zarząd Kasy Chorych po sprawdzeniu dowodów zawiadamia pracodawcę czy petentowi przysługuje prawo zwolnienia się od obowiązkowego ubezpieczenia.

Co do osób zastępujących bezpośrednio właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, to uważa się za takowych wyłącznie dyrektorów naczelnych oraz dyrektorów i prokurentów.

Członkowie zarządów, jako organa kierownicze odnośnych instytucyj nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia o ile obowiązek ten nie wypływa z innego tytułu.

GIEŁDA GDAŃSKA.

15. września notowano:

Złoty	89,50
Dolar	5,20
Marki niemieckie	124.00

BERLIN.

Złoty	71,50

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 16 IX 1925

za 100 kg. loco stacja załadowcza

Żyto	17.50—18.50
Owies	17.75—18.75
Przenica	23.10—24 20
Jęczmień zimowy	19 00—21.00
Jęczmień browarowy	22 00—23.00
Mąka żytnia 70 proc.	24.00—27 00
Mąka żytnia 65 proc.	24.00—28.00
Mąka pszenna 65 proc.	38 00—41.00
Ospa żytnia	11 20 –12.20
Ospa pszenna	11.20 -12.20
Ziemniaki jadalne	3.25
Ziemniaki fabryczne	2.40—2 60
Słoma żytnia luźna	1.80—2.00
Słoma żytnia prasow.	2.90 –3.00
Siano luźne	6.00—6.80
Siano pras.	7.20—8.80

Usposobienie słabsze, popyt na żyto zmniejszony, wyborowe gatunki pszenicy w popycie.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.



Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Październik Listopad Grudzień	2,25	0,57	,282

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpła ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....................., dnia ....

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon	Odpr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Październik Listopad Grudzień	0,75	0,19	0,94

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściągnąć przez listonosza a

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....................., dnia ....